



BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

Trzaskające mrozy które pod koniec stycznia odwiedziły Małopolskę stały się probierzem solidarności z potrzebującymi. Kto mógł, starał się pomagać bezdomnym koczującym na polu lub na działkach. Czasami wystarczało niewiele: możliwość ogrzania się, łyk gorącej herbaty. Wsparcia starczyło także dla wielu bezdomnych psów i kotów, bezbronnych wobec mrozu.

ZA TYDZIEŃ

- Parafianami są tu m.in. prof. Jerzy Nowosielski i Alosza Awdiejew, zaś wśród gości był Bartłomiej I, patriarcha Konstantynopola. O ŻYCIU CODZIENNYM PARAFII PRAWOSŁAWNEJ W KRAKOWIE pisze Bogdan Gancarz.
- Od 45 lat daje miłośnikom teatru radość obcowania z wielką sztuką aktorską. Przedstawimy SYLWETKĘ ANNY POLONY.

Po apelu o ujawnienie

Wyznania „Kałamarza”

Stanisław Filosek, były działacz nowohuckiej „Solidarności”, w obecności swych dawnych kolegów, Jana Ciesielskiego, Stanisława Handzlika i ks. Tadeusza Zaleskiego-Isakowicza, ujawnił publicznie, że był tajnym współpracownikiem SB ps. „Kałamarz”. Zaapelował do innych agentów, by także publicznie się ujawnili.



ADAM WOJNAR

To wyznanie było rezultatem apelu, jaki wystosowali działacze „Solidarności” (piszemy o nim szerzej na str. VII).

Filosek był przewodniczącym „Solidarności” na hutniczym wydziale „Zgniatacza”. Po zwolnieniu z internowania, został w 1982 r. w wyniku szantażu zwerbowany przez SB do współpracy. Dwóch esbeków prowadziło go do 1988 r. „Donosilem na kolegów z »Solidarności« i przyjmowałem czasem od Siennika różne kwo-

ty na tzw. koszty własne. Prawdziwym jednak motorem mojego działania był strach.

Bałem się o dzieci i żonę, potem paraliżowała mnie już tylko myśl, że Kasprzyk zrealizuje groźbę ujawnienia mojej współpracy przed kolegami z huty. Prowadzili mnie więc jak psa na łańcuchu, a ja nie miałem odwagi ani siły z tym zerwać” – odczytywał z placzem swe oświadczenie.

„Na zasadzie: nie sądzcie abyście nie byli sążeni, nie oceniam tej sytuacji. Staram

„Kałamarz”
wyznaje
swe winy

się odnaleźć pozytywny element. Po 1989 r. Staszek prowadził szeroką pracę charytatywną na terenie Nowej

Huty, dlatego to ujawnienie odbywa się tutaj, w nowohuckich Warsztatach Terapii Zajęciowej” – powiedział ks. Zaleski.

Sygnatariusze apelu wybaczyli swemu koledze. „Nie możemy jednak przebaczać w imieniu innych. Najważniejsze, by teraz wybaczyli mu koledzy z huty” – powiedział Jan Ciesielski.

MODLILI SIĘ O JEDNOŚĆ



ADAM WOJNAR

W ramach Tygodnia Ekumenicznego, o jedność chrześcijan modlono się również w krakowskiej cerkwi prawosławnej pw. Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny.

Prócz gospodarzy świątyni zebrali się tu również przedstawiciele duchowieństwa rzymskokatolickiego, polskokatolickiego, ewangelicko-augsburskiego, baptystycznego i metodystycznego. Nabożeństwo odprawił ks. Jarosław Antosiuk, proboszcz parafii prawosławnej. Tradycyjnie już w nabożeństwach ekumenicznych w cerkwi prawosławnej bierze udział chór sióstr

sercanek. Tym razem śpiewały kolędy. Wśród katolików uczestniczących w modłach ekumenicznych był m.in. znany fotografik Adam Bujak.

Gości witali
ks. Jarosław
Antosiuk
i ks. prof. Łukasz
Kamykowski
z PAT

Sanktuarium cierpienia



PAWEŁ MIGAS

„Boże Dzieciątko wyciąga do Was ręce” – mówił metropolita

PROKOCIM. W sobotę 14 stycznia ks. abp Stanisław Dziwisz odwiedził z kolędą pacjentów Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie Prokocimiu. Witając metropolitę, dyrektor placówki dr hab. Maciej Kowalczyk przypomniał, że abp Dziwisz kontynuuje „sztafetę biskupów krakowskich” odwiedzających już od kilkudziesięciu lat małych pacjentów prokocimskiego szpitala.

W szczerze wypełnionej szpitalnej kaplicy metropolita modlił się wspólnie z personelem i pacjentami szpitala, a następnie skierował do nich świąteczne życzenia. „Z opłatkiem i słowem życzeń idę do was, drogie dzieci, któ-

re znajdujecie się w tym ogromnym szpitalu, w sanktuarium cierpienia. Kiedy wam będzie ciężko, gdy będziecie bardzo bolało i będziecie płakać, popatrzcie na Boże Dzieciątko w stajence betlejemskiej, Ono wyciąga do was ręce i przygarnia was do swojego serca” – powiedział ordynariusz krakowski. Następnie w towarzystwie zespołu sercanów i góralskiej kapeli z Nowego Targu ksiądz arcybiskup przeszedł przez oddziały, rozmawiając z dziećmi, ich rodzicami i pracownikami szpitala, udzielając wszystkim błogosławieństwa i modląc się o zdrowie i ulgę w cierpieniu dla chorych.

Nowy dyrektor IPN



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

KRAKÓW. Prof. Ryszard Terlecki został nowym dyrektorem Oddziału Krakowskiego Instytutu Pamięci Narodowej. Dotychczas był szefem okręgowego Biura Edukacji Pub-

licznej tejże instytucji. Nowy dyrektor jest historykiem zajmującym się dziejami wychowania w Polsce oraz jej najnowszymi dziejami politycznymi. Napisał wiele książek (m.in. „Dyktatura zdrady” i „Profesorowie UJ w aktach UB i SB”) oraz artykułów. Jest również koordynatorem zespołu badawczego zajmującego się inwigilowaniem polskiej emigracji politycznej przez komunistyczną bezpiekę, wykładowcą i prorektorem Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” oraz cenionym publicystą i redaktorem (był m.in. zastępcą redaktora naczelnego „Czasu Krakowskiego” i redaktorem naczelnym dziennika „Nowiny”).

Tydzień Ekumeniczny

KRAKÓW 29.01 o g. 17 w bazylice ojców dominikanów (ul. Stolarska 12) ekumenicznym nabożeństwem Słowa Bożego oraz Mszą św. odprowadzoną przez ks. abp. Stanisława Dziwisza zakończy się trwający od 22 stycznia Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan.

Nabożeństwa odbywały się w kościołach rzymskokatolickich oraz świątyniach innych wyznań: Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, Kościoła Chrześcijan Baptystów, Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego, Kościoła Polskokatolickiego.

Ormiański chrzest



ADAM WOJNAR

Ks. Zaleski chrzci Marię Teresę

POWIĘKSZA SIĘ WSPÓLNOTA katolików obrządku ormiańskiego. 15 stycznia ks. Tadeusz Zaleski-Isakowicz, krajowy duszpasterz Ormian, ochrzcił w krakowskim kościele Bożego Miłosierdzia Marię

Teresę Zauchę. Jej mama Urszula wywodzi się po kądziele ze znanego ormiańskiego rodu Krzysztofowiczów. Zgodnie z tradycją Kościołów wschodnich, wraz z chrztem odbyło się również bierzmowanie.

Konferencja „Biblia po góralsku”

W BIAŁYM DUNAJCU z inicjatywy tamtejszego Gminnego Ośrodka Kultury zorganizowano 15 stycznia konferencję naukową „Biblia po góralsku”. „W ten sposób rozpoczęliśmy merytoryczną dyskusję, która została wywołana przez list abp. Dziwisza w sprawie tzw. Mszy po góralsku” – powiedział dyrektor GOK-u Bartek Kudasik.

Znany i ceniony językoznawca, specjalizujący się w podhalańskiej gwarze, prof. Józef Kąs z Uniwersytetu Jagiellońskiego w wykładzie zatytułowanym „Biblia po góralsku z perspektywy językoznawczej”, zaznaczył na samym początku, że Biblia po góralsku nie jest przekładem gwarowym Pisma Świętego, a jedynie jego parafrazą.

Spierano się o biblijną góralszczyznę



JAN GĄBINSKI

W Rabce

Upadek szpitala... i uzdrowiska?

To pierwszy krok do upadku uzdrowiska – mówią z oburzeniem pracownicy Dziecięcego Szpitala Uzdrowiskowo-Rehabilitacyjnego Rodziny Kolejowej im. Aleksandry Piłsudskiej w Rabce Zdroju, zwanego popularnie „Lotosem”. Placówka decyzją Sejmiku Wojewódzkiego została postawiona w stan likwidacji. Bez pracy zostanie ponad sto osób, które nie pogodziły się z takim postanowieniem i rozpoczęły proces.

Według władz województwa małopolskiego, jednym z głównych powodów postawienia w stan likwidacji rabczańskiej placówki są jej kłopoty finansowe. Zadłużenie w ubiegłym roku sięgało 4 milionów złotych, załódze nie wypłacono ustawowej podwyżki w wysokości 203 zł. Stąd pracownicy na drodze sądowej zwrócili się o wypłacenie należności, konto szpitala zajął komornik. Placówkę ratowały też pożyczki z urzędu marszałkowskiego.

Ostatecznie jednak o likwidacji przesądził jeszcze jeden element: skomplikowana sytuacja własnościowa majątku. Baza „Lotosu” (podległego marszałkowi) należy do Federacji Kolejowych Związków Zawodowych. Związki nie chciały słyszeć o przekazaniu majątku samorządowi. Proponowały za to sprzedaż budynków za dość wygórowaną kwotę. Marszałek nie przyjął warunków. Nie będąc właścicielem, nie mógł też inwestować w podupadającą bazę. Ostatecznie na dzień dzisiejszy federacja wystawiła lokal na sprzedaż, argumentując, że nie jest w stanie sama utrzymać budynku i podjąć się jego generalnego remontu.



Pracę w szpitalu może stracić ponad sto osób

Tymczasem pracownicy szpitala nie dają za wygraną. Protestowali już w Rabce, w Krakowie przed Urzędem Wojewódzkim, o całej sprawie powiadomili również ministra zdrowia. Jak mówi Beata Stolarczyk, prezes Związków Zawodowych Kolei w sanatorium, „minister stwierdził, że nie czas patrzeć, kto jest organem prowadzącym, do kogo należy sanatorium, że czas na ratowanie resztek publicznych zakładów leczniczych, ratowanie uzdrowiska dzieci”.

Do Rabki zamiast – zapowiadanych wcześniej – posłów z regionu i władz województwa przyjechał eurodeputowany Bogusław Sonik. Związkowcy i byli pracownicy naświetlili mu sytuację i historię likwidacji sanatorium. „Nam szkoda przede wszystkim dzieci i historii tej placówki, założonej przez żonę marszałka Józefa Piłsudskiego. Szpital, zgodnie ze statutem, miał być przecież przeznaczony na leczenie po wsze czasy dla dzieci” – mówiła Beata Stolarczyk.

Związkowcy dodają, że Rabka Zdrój ma wyjątkowy klimat do leczenia dzieci chorych na astmę i alergię. Protestujący zapowiadają, że w ostateczności podejmą głodówkę. O ile

nie będzie przełomu, z końcem stycznia szpital przestanie istnieć. Zostanie wykreślony z rejestru zakładów opieki zdrowotnej.

JG

■ R E K L A M A ■



„Papież o Młodych, Młodzi o Papieżu”

Konkurs dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych z Małopolski.

Główna nagroda – wycieczka do Rzymu dla dwóch osób

Konkurs składa się z trzech etapów.

Etap I odbędzie się 4 marca 2006 w Krakowie. Będzie miał formę testu pisemnego dotyczącego wiedzy z zakresu biografii Karola Wojtyły do chwili wyboru na Stolicę Piotrową oraz okres pontyfikatu Jana Pawła II do 31 XII 1989 r.

Zgłoszenia przyjmujemy do 19 lutego 2006 r.

Zgłoszenia prosimy przysyłać na adres:
Fundacja „Instytut Tertio Millennio”
ul. Dominikańska 3/13
31-043 Kraków
tel. 012 423 11 75; fax. 012 429 10 42
lub:instytut@tertio.krakow.pl

Więcej informacji na:
www.tertio.krakow.pl

Mecenasami konkursu:



Ponad 320-letnia
historia
krakowskiego
klasztoru Zakonu
Nawiedzenia
Najświętszej Maryi
Panny, zwanego też
siostrami wizytkami,
pokazuje, że świat
na każdym etapie
swych dziejów
potrzebuje modlitwy
zakonnicy za klauzurą.

tekst
ANNA OSUCHOWA

zdjęcia
KS. IRENEUSZ OKARMUS

Dzisiejszy świat – mówi siostra Maria Amata, która już ponad pół wieku spędziła w krakowskim klasztorze – odchodzi od Boga. I muszą być ręce, które błagają. Muszą być serca, które wciąż wołają do Boga. Więc siostry modlą się, bo takie jest powołanie zakonów kontemplacyjnych, i pracują. Msza św., modlitwy brewiarzowe, adoracja Najświętszego Sakramentu, „Anioł Pański”, medytacje, Różaniec – razem do 7 godzin dziennie modlitw wspólnotowych. Pozostały czas to praca, która staje się modlitwą, ponieważ – jak podkreśla krakowska zakonnica – „św. Franciszek Salezy, kiedy zakładał nasz zakon, powiedział, że daje Kościołowi córki modlitwy. Dlatego przez cały dzień siostry pozostają w ciszy i skupieniu, w Bożej obecności, a rozmawiają tylko z konieczności i podczas rekreacji. Nawet kiedy udają się na spoczynek, to i sen ma być modlitwą.



Córki modlitwy

Jesteśmy po to, żeby żyć dla Bożej chwały i dla ludzi – mówi siostra Maria Amata. Pokażny plik wydruków z poczty internetowej, z których można by złożyć okazałą książkę, to napływające każdego dnia prośby o modlitwę i podziękowania za ich wysłuchanie. Są one traktowane tu bardzo poważnie. Siostra Maria Bernadeta najpierw odpisuje na każdy list, a potem przekazuje go Matce Przełożonej, która odczytuje go wobec wszystkich sióstr. Następnie cała wspólnota wielokrotnie w ciągu dnia modli się w intencjach proszących. Drugi egzemplarz trafia do rąk siostry Marii Amaty. „Zbieram je i Panu Jezusowi ciągle pokazuję, nalegając, żeby udzielił im tych łask, o które proszą” – mówi zakonnica. O skuteczności modlitwy sióstr świadczą pełne wdzięczności listy, często z dołączonymi zdjęciami osób, w intencji których mod-

liła się zakonna wspólnota. Siostra Maria Amata bardzo ceni ludzi, którzy zwracają się z jakąkolwiek sprawą. „Ja ich traktuję jak rodzinę. Jest to wprawdzie tylko kontakt duchowy, ale bardzo bliski”. Chociażby ten dzwoniący od dwóch tygodni mężczyzna, którego córka walczy w szpitalu o życie z powodu komplikacji po urodzeniu dziecka. Codziennie odbieram telefon, rozmawiam, bo czuję, że ten człowiek napełniony bólem potrzebuje to komuś wyrazić i mieć pewność, że się modlimy. On wisi na ludzkich modlitwach, a każdą rozmowę kończy słowami: „Jutro zadzwonię”. Więc już przed godziną 9.00 siostra Maria Amata czeka przy aparacie. A potem modli się: „Matko Najświętsza, Ty, która sama zgubiłaś Jezusa, wiesz, co to znaczy dziecko bez matki, a matka bez dziecka”. No bo jak tu przez cały dzień nie myśleć o tym i nie bla-

Do sióstr
(z lewej) **Amaty**
i Bernadety
codziennie trafia
wiele listów

gać o cud – mówi. Ostatnio siostry modlą się też w intencji młodej osoby, która chciała popełnić samobójstwo. Zgłosił się również jakiś homoseksualista z prośbą o modlitwę; żeby miał siły wypłatać się z tego.

Ręka św. Józefa

W klasztorze siostry wykonują pracę nazaretańską, czyli wszystkie czynności normalnego życia w domu. Gotują, sprzątaj, pełnią dyżury przy furcie, w zakrystii oraz spełniają obowiązki wyznaczone im przez przełożoną. Zajmują się też działalnością wydawniczą, zwłaszcza związaną z charyzmatem i posłannictwem zakonu. Siostra Maria Amata mówi, że nastąpiły trudne czasy dla zakonów, zwłaszcza kontemplacyjnych. Zapotrzebowanie na prace rąk zakonnicy: haftowane szaty liturgiczne, malowane ręcz-

przepaścią

nie kartki, obrazki, książki, wyrób opłatków i komunikantów, przygotowywanie pomocy katechetycznych skończyło się, ponieważ przejęły to duże zakłady czy dobrze prosperujące wydawnictwa. Dlatego tak bardzo liczą się różne odruchy ludzkiej dobroci. Chociażby w ciągu ostatnich lat, kiedy trwał generalny remont całego klasztoru, do którego siostry przystępowały bez żadnych środków. Cud Opatrzności zdarza się, gdy na przykład trzeba uregulować jakąś należność i nagle, nie wiadomo skąd, przychodzi jakiś nieprzewidywany przekaz czy osoba proponująca pomoc. Albo paczki przysyłane każdego roku na święta Bożego Narodzenia przez anonimowego darczyńcę. „Pan jest ręką św. Józefa” – dziękowała siostra Maria Amata zidentyfikowanemu po jakimś czasie ofiarodawcy. I tak jest do dzisiaj. To bardzo ważne, bo zakony z niczego żyją – mówi siostra. Nasi dobroczyńcy pragną tylko jednego: naszej stałej pamięci o nich w modlitwie – dodaje s. Maria Bernadeta.

Alte głównym zadaniem wizytok jest szerzenie kultu Serca Jezusowego przekazanego św. Małgorzacie Marii Alacoque podczas objawień w Paray-le-Monial oraz apostołstwo. Przed wojną było ono bardzo rozległe. Siostry wydawały w dużym nakładzie dwumiesięcznik „Wiadomości o Straży Honorowej”, zlikwidowany w czasach komunizmu. Obecnie odrodzone Arcybractwo Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa zrzesza wierznych w blisko 400 ośrodkach w Polsce. Pod opieką krakowskich wizytok Arcybractwo działa także wśród Polonii amerykańskiej. Nowe ośrodki powstają również na Wschodzie i w Niemczech. Dzięki modlitwie i pracy formacyjnej członków Straży dokonuje się odrodzenie duchowe osób, rodzin i parafii.

W ciszy klauzury

Wielu ludzi przeraża widok murów klasztornych i krat w rozmównicy. Siostra Maria Amata, która 54 lata swego pobytu w klasztorze określa jako bardzo szczęśliwe, uważa, że życie w zakonie kontemplacyjnym możliwe jest tylko dla osób do tego powołanych. Czym jest powołanie zakonne? Siostra Maria Bernadeta odwołuje się do ewangelicznego kupca poszukującego drogocennej perły. Jeśli się ją znajdzie – w naszym przypadku powołanie – to człowiek odda wszystko, co ma, zostawi na świecie wszystko, co mogłoby mu przynieść jakiś zysk, i nabędzie tę perłę. Siostra Maria Amata, kiedy wstępowała do klasztoru, spotkała się z ostrym sprzeciwem rodziny. Także niektóre koleżanki i koleżanki siostry Marii Bernadety nie podzielali jej wyboru. „To po co ci studia na Akademii

Muzycznej, skoro idziesz do klasztoru?” – dziwili się, jakby życie za klauzurą było dla rozbitków życiowych czy ludzi nieumiejących ułożyć sobie życia. Tymczasem siostra Maria Bernadeta już w klasztorze po ślubach wieczystych ukończyła jeszcze teologię na Papieskiej Akademii Teologicznej i Podyplomowe Studium Dziennikarskie. Obecnie także inna siostra z krakowskiej wspólnoty studiuje. Rozwój intelektualny jest bardzo ważny we wspólnocie, która całe życie spędza w tym samym gronie. Musi ono być prowadzone na odpowiednim poziomie, uważa siostra Maria Amata. Życie za klauzurą jest według niej najlepszą okazją do ujawnienia się wszystkich ukrytych talentów człowieka. Wspomina, jak podczas peregrynacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej otrzymała zadanie opracowania nawiedzenia w archidiecezji krakowskiej. „Matko Boska, siano

Niektóre z pokazywanych przez s. Bernadetę relikwiarzy wykonały siostry



w głowie, ratuj mnie!” – przeżyła się. Potem okazało się, że była to najlepiej opracowana kronika. Nieco później, także tu za klauzurą, razem z nowicjuszkami, porządkowała materiały do procesu beatyfikacyjnego św. Jadwigi Królowej. Cała cela była założona tarczami szkolnymi i karteczkami z modlitwami, składanymi na wawelskim grobowcu Królowej.

W ciszy klauzury, bez rozgłosu, dokonuje się wiele ważnych rzeczy dla Kościoła i świata. Siostry także bardzo aktywnie angażują się w sprawy Ojczyzny. Przed wyborami Matka Przełożona udostępnia zamknięty na co dzień telewizor, aby mogły świadomie uczestniczyć w tak ważnym dla kraju wydarzeniu. Oprócz relacji z wydarzeń religijnych siostry oglądają też skutki różnych klęsk żywiołowych i kataklizmów, aby potem tym gorliwiej modlić się za ich ofiary.

„Możnym tego świata wydaje się, że to oni rządzą wszystkim i od nich zależy, czy będzie pokój czy wojna, rozwój gospodarczy czy zacofanie. Losy te ważą się jednak gdzie indziej, a mianowicie w ciszy kaplic i cel klasztorów klauzurowych. Przez modlitwę i pokutę zakonnice wypraszą błogosławieństwo Boże dla Kościoła i świata”. Tak o zakonach kontemplacyjnych pisał pół wieku temu, cytowany przez siostrę Marię Bernadetę w jej pracy magisterskiej, francuski noblista. A kim chcą być wizytki? Siostra Maria Amata mówi, że zapytane o to przez swoją przełożoną wizytki hiszpańskie dawały różne odpowiedzi. Jedne, że płucami, aby człowiek mógł być zdrowy. Inne – że ustami, żeby ci, co głoszą chwałę Bożą, porywali ludzi. Sama uważa, że zakonnice to takie kładki, po których człowiek przechodzi spokojnie nad przepaścią. ■

O siostrach wizytkach także na stronach: www.wizytki.pl; adres do korespondencji internetowej: siostry@wizytki.pl. Ofiary na Msze św. można wpłacać na konto: Klasztor Sióstr Wizytok BPH SA III/O Kraków, Rynek Główny 47 59106000760000320000225653

W Myślenicach

Zaśpiewają chóry

Rozśpiewany będzie w Myślenicach ostatni weekend stycznia. Przed nami XV Myślenicki Festiwal Pieśni Chóralnej – Kolędy i Pastorałki. Swoją udział zapowiedziało 28 chórów z całej Polski.

Festiwal odbywa się już po raz piętnasty, jest zatem okazją do świętowania małego jubileuszu. – Przez wszystkie te lata wypracowaliśmy oryginalną formułę i dobrą markę. Myślę, że to obok festiwalu w Będzinie jeden z najważniejszych festiwali tej rangi w kraju – mówi Zbigniew Morawski, kierownik artystyczny imprezy. – Oczywiście zachęcam wszystkich do uczestniczenia w festiwalowych przesłuchaniach i koncertach, zapowiada się w tym roku prawdziwa uczta dla miłośników tego rodzaju muzyki. W konkursie każdy z chórów wykona obowiązkowo trzy kolędy. Aby ubiegać się o nagrodę Grand Prix, chór musi w oryginalny sposób wykonać kolędę „Wędrowali Trzej Królowie”, w opracowaniu Kazimierza Wilkomirskiego. Ponadto jury przyzna również nagrody indywi-



ANDRZEJ JAŚKOWIEC

dualne dla wyróżniających się dyrygentów.

Przesłuchania konkursowe odbędą się w sobotę i niedzielę, 28 i 29 stycznia, w sali widowiskowej Miejskiego Ośrodka Kultury i Sportu w Myślenicach, przy ul. Józefa Piłsudskiego 20. Początek w sobotę o godz. 10, w niedzielę o godz. 11. Werdykt jury zostanie ogłoszony podczas gali finałowej w niedzielę o godz. 18, podczas której wystąpi wie-

Chóry będą śpiewały m.in. w myślenickim kościele Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski

lokrotny laureat myślenickiego festiwalu, chór chłopięcy „Pueri Cantores s. Nicolai” pod kierunkiem ks. Stanisława Adamczyka z Bochni.

W jury zasiądą: prof. Romuald Twardowski, dr hab. Adam Korzeniowski i ks. dr Robert Tyrała. Ich ocenie podlegać będzie artystyczny poziom wykonania prezentowanych utworów, dobór repertuaru oraz stopień trudności. – Wiele zgłoszonych do konkursu chórów to

stali bywalcy naszego festiwalu. Pamiętamy ich przede wszystkim ze względu na wysoki poziom artystyczny. To naprawdę warto usłyszeć – zachęca Zbigniew Morawski. W konkursie wystąpią między innymi: Chór „Partychóra Ensemble” z Chelma, Chór Archikatedralny pw. Świętej Rodziny „Basilica Cantans” z Częstochowy, Kępiński Chór Męski „Cantamus” z Kępna, Chór Kameralny „Ichos” z Centrum Kultury Prawosławnej w Białyństoku, Chór Cecyliński z Krakowa, Chór Mieszany „Lutnia” ze Strumienia, Grodziski Chór „Bogorya” z Grodziska Mazowieckiego oraz wiele innych z całej Polski.

Chóry zaśpiewają również podczas Mszy świętych m.in. w Myślenicach, Jaworniku, Osieczanach i w Lubniu. Organizatorem festiwalu jest Myślenicki Ośrodek Kultury i Sportu we współpracy z Kurią Metropolitalną w Krakowie, Urzędami Gminnym i Powiatowym w Myślenicach, parafią Narodzenia Najświętszej Maryi Panny oraz Klubem Inteligencji Katolickiej w Myślenicach. Patronat nad festiwalem objął metropolita krakowski, ks. arcybiskup Stanisław Dziwisz. **ANDRZEJ JAŚKOWIEC**

VIII Archidiecezjalny Konkurs Kolęd i Pastorałek

Niech kolęduje z nami cały świat

Przy akompaniamencie trąbek, saksofonów, bębnow, gitar i innych instrumentów rozbrzmiewały bożonarodzeniowe pieśni na VIII Archidiecezjalnym Konkursie Kolęd i Pastorałek, który odbywał się 14 i 15 stycznia w Zakopanem. Jak zawsze pod hasłem „Niech kolęduje z nami cały świat”.

„Niezmiernie ważne jest piękno, które przekazujecie zarówno od strony muzyki, jak też języka oraz waszego stosownego stroju. Pragniemy więc zwrócić uwagę na połączenie pięknego głosu, języka literackiego i gwary góralskiej oraz estetyki ubioru, czym oka-

zujecie szacunek sobie i swoim słuchaczom” – mówił do zwycięzców przewodniczący jury ks. dr Robert Tyrała. Zwycięzcy zaprezentowali się licznie zgromadzonej publiczności w sali teatralnej zakopiańskiej parafii Świętej Rodziny.

Chór „Bel Canto” z Jordanowa otrzymał nagrodę Grand Prix

W kategorii dziecięcej jako solistka I miejsce zdobyła Ania Trebunia-Tutka z Zakopanego.

W kategorii zespołowej najlepsze okazały się chór „Wesołe nutki” i zespół „Piccolli Fioretti” z Nowego Targu oraz „Fatimskie Promyczki” z Krakowa. W

kategorii młodzieżowej wśród laureatów znalazł się zespół „Arioso” z Gdowa. Przyznano również nagrodę abpa Stanisława Dziwisza w kategorii muzyka góralska. To wyróżnienie przypadło w udziale zespołowi „Białodunajcanie” z Białego Dunajca. Zaś Grand Prix i tym samym nagrodę kard. Franciszka Macharskiego otrzymał chór „Bel Canto” z Jordanowa.

Patronat nad konkursem objął ks. kard. Franciszek Macharski i metropolita krakowski ks. abp Stanisław Dziwisz. Organizacji podjęła się zakopiańska parafia Świętej Rodziny z ks. Sławomirem Półtorakiem, dopomogli liczni sponsorzy. **JG**



JAN GŁABINSKI

Poświęconym piórem

PRZEBACZYĆ?

W Krakowie znów dyskutuje się o winie moralnej i przebaczeniu. A wszystko za sprawą działaczy nowohuckiej „Solidarności”, którzy po zapoznaniu się ze swoimi teczkami dali dawnym współpracownikom bezpieki z nowohuckiego kombinatu ultimatum: albo w ciągu najbliższego miesiąca przyznacie się do współpracy i ujawnicie motywy swej działalności, albo zostaną opublikowane wasze nazwiska. Tajni współpracownicy dostali szansę odzyskania godności. Mają poruszyć swoje sumienie, przyznać się do błędów i prosić pokrzywdzonych o przebaczenie. To nie moralne znęcanie się nad nimi, lecz droga do miłosierdzia. Należy bowiem pamiętać, że na przebaczenie zasługuje tylko ten, kto uzna swoją winę, prosi o przebaczenie i jest gotowy do zadośćuczynienia. To istota ewangelicznej nauki o przebaczeniu. Jednak obawiam się, że winni w omawianej sprawie dalej będą się ukrywać, a kiedy przyjdzie czas ujawnień nazwisk donosicieli, będą wytaczać argumenty, że te czki to sposób na zniszczenie ludzi i ich karier. I znów pewnie usłyszymy argument, że lepiej, aby te czki bezpieki utopić w najgłębszym miejscu oceanu, a dzień tego wydarzenia zaznaczyć w kalendarzu „grubą kreską”. Niestety, tak sądzi każdy, kto zamiast prawdy o sobie szuka usprawiedliwienia swych złych czynów. Nie spełnia on podstawowych warunków, aby pokrzywdzony mógł wspaniałomyślnie przebaczyć, do czego jest zobowiązany w sumieniu zawsze, gdy winowajca żałuje szczerze, prosi o przebaczenie i chce naprawić wyrządzoną krzywdę. I jak tu im przebaczyć?

Ks. IRENEUSZ OKARMUS

Apel do agentów SB

Dają im szansę

Czterech czołowych działaczy małopolskiej „Solidarności” z lat osiemdziesiątych:

Jan Ciesielski, Mieczysław Gil, Stanisław Handzlik i Edward Nowak wystąpiło niedawno na łamach lokalnej prasy z apelem do współpracowników Służby Bezpieczeństwa, których nazwiska znaleźli w otrzymanych od Instytutu Pamięi Narodowej materiałach na swój temat, o publiczne ujawnienie się w ciągu najbliższych tygodni.

Uważam tę inicjatywę za bardzo mądry sposób rozliczenia komunistycznej przeszłości. Ludziom, którzy wyrządzili ogromne krzywdy osobom zaangażowanym w walkę o solidarnościowe ideały, dana została szansa przyznania się do dawnych win i odważnego powiedzenia o niechlubnej roli, jaką odegra-

li, inwigilując krakowską opozycję.

Jeżeli nie skorzystają z wielkodusznie stworzonej im okazji do zmierzenia się z własną przeszłością, ich nazwiska będą podane do publicznej wiadomości przez poszkodowaną czwórkę. W skierowanym do mediów apelu znalazły się pseudonimy i numery ewidencyjne donosicieli, których nazwiska IPN odtajnił na prośbę Gila i jego kolegów. Jest to nader wyraźny sygnał i zarazem ostatnie ostrzeżenie.

Nowak przyznał w wywiadzie dla jednej z gazet, że czytając swoją teczkę, przeżył szok. Niektórzy z donoszących na niego i jego przyjaciół tajnych współpracowników są bowiem nadal aktywnymi i powszechnie szanowanymi działaczami „Solidarności”. W szoku był również Gil, ponieważ jednym z agentów jest bliska mu osoba.

Cała czwórka zgodnie uważa, że dobrowolne przyznanie się byłych agentów do tego,

co robili w końcowym okresie istnienia PRL, umożliwi im częściową rehabilitację. Różne były bowiem motywy podjęcia przez nich współpracy z komunistyczną bezpieką, różny też zakres poczynionych szkód. Tylko szczerze opowiedzenie o wszystkich szczegółach agenturalnej działalności pozwoli im zmyć chociaż trochę hańbę ze swych nazwisk.

Postawę Ciesielskiego, Gila, Handzlika i Nowaka uważam za wzorcową. Są w niej spokój, rozważa, a także chrześcijański duch miłosierdzia. Nie chodzi im wcale o zemstę, ale o uczciwe rozliczenie przeszłości. Nie chcą potępiać, lecz zrozumieć. Nie mają zamiaru nikogo upokarzać, a tylko ożywić resztę ludzkich uczuć w tych, którzy kiedyś je utracili.

Ciekawe, czy byli współpracownicy SB skorzystają z danej im wspaniałomyślnie szansy. Termin upływa na początku lutego.

BOGDAN GANCARZ

„Solidarność” na UJ

Co wiedziała bezpieka?

Historycy zajmujący się najnowszymi dziejami Polski wielokrotnie podkreślali, że do dokładnego określenia roli tajnych współpracowników komunistycznej Służby Bezpieczeństwa potrzebna jest dokładna analiza dokumentów. Okazywało się bowiem, że jedni współpracownicy donosili na kolegów szczegółowo i ze smakiem, inni zaś starali się lawirować. Poza tym dla SB cennym źródłem donosów były tzw. kontakty operacyjne i służbowe. Przekonuje nas o tym książka prof. Wiesława Zabłockiego „Co o nas wiedzieli?”, przedstawiająca do-

kumenty inwigilacji w latach 1980–1982 przez SB uniwersyteckiej „Solidarności”.



Najobszerniejsze dokumenty są zapisem rozmów z uniwersyteckimi działaczami partyjnymi. Przykładem zaś „wymigiwania się” i malej konkretności dwa raporty TW „Żalgiris” (pod tym pseudonimem krył się, jak ostatnio ujawniono, dr

Andrzej Jankun). „Żalgiris” pisał głównie, że ludzie „z niepokojem patrzą na obecną sytuację gospodarczą, zaś nowy zarząd »Solidarności« to ludzie rozsąd-

ni, którzy chcą pracować społecznie”.

Planowi pracy operacyjnej SB zmierzającej do kontrolowania i dezintegracji „Solidarności” uniwersyteckiej nadano kryptonim „Union”. Esbecy wraz dziesiątką tajnych współpracowników mieli podjąć „działania zmierzające do ochrony NSZZ »Solidarność« przed wpływami osób o poglądach antysocjalistycznych”, m.in. przez „dążenie na podstawie uzyskiwanych materiałów do osłabienia lub zlikwidowania ich wpływów na środowisko”. **BG**

Wiesław Zabłocki – *Co o nas wiedzieli? NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu Jagiellońskiego w dokumentach SB Kraków 2005, ARCANA, ss. 260, seria „Arkana historii”*

PANORAMA PARAFII

Osielec – pw. Świętych Apostołów Filipa i Jakuba

Religijna społeczność

To jedna z tych wiejskich parafii, w której ludzie mają poczucie przynależności do wspólnoty wiary, a wielu z nich wyraża ją czynnym zaangażowaniem w życie religijne. Dla nich kościół parafialny jest czymś więcej niż tylko miejscem spełniania niedzielnych obowiązków.

Parafia w Osielcu została erygowana 6 maja 1819 roku i swymi granicami obejmowała oprócz Osielca także Kojaszówkę i Wieprzec – wioski oddalone o kilka kilometrów, które od ośmiu lat tworzą razem jedną parafię. Osielec zamieszkuje jej aktualnie około dwóch i pół tysiąca ludzi. To społeczność, w której wielu ludzi boryka się dziś, niestety, z brakiem pracy. Nic dziwnego, że ponad 200 osób pracuje za granicą, w różnych krajach europejskich.

Ks. proboszcz Stanisław Skowronek podkreśla, że ludzie są religijni, czego wyrazem jest żywotność wielu grup parafialnych, a szczególnie młodzieżowych. Niekiedy w kilkakrotnie większych wielkomiejskich parafiach nie ma w sumie więcej dzieci i młodzieży w grupach przyparafialnych niż w Osielcu. Ks. Skowronek robi wszystko, aby ściągnąć młodzież do parafii. Kilka lat temu przy plebanii powstały boiska sportowe do siatkówki i ko-



KS. IRENEUSZ OKARMUS

szarykówki, są również kawiarnia, sala pingpongo- wa. – Chodzi przecież o to, aby oprócz spotkań formacyjnych młodzież miała również propozycję godziwej rozrywki i dobrego spędzenia wolnego czasu – mówi z przekonaniem ks. proboszcz. I chyba dlatego liczebność grup przyparafialnych może zaimponować. W parafii działają dwie schole, które w każdą niedzielę śpiewają podczas Mszy świętej. Do młodszej z nich należy około osiemdziesięciorga dzieci z klas od pierwszej do piątej. Starsza liczy około trzydziestu osób, i jest to właściwie zespół muzyczny. Ks. proboszcz kupił im wszystko, co potrzeba: mikrofony, wzmacniacze, głośniki. W parafii jest także około stuosobowa grupa ministrantów i lektorów, w tym również studentów. – Niestety, nie udaje się zatrzymać tych, co wstąpią w związki małżeńskie, cho-

ciaż ich do tego zachęcam – mówi ks. Skowronek, podkreślając, że grupy młodzieżowe i ich działalność to zasługa pracy księdza wikarego i jego poprzedników, którzy tutaj pracowali.

Jeśli chodzi o dorosłych, to aktywnie działa Akcja Katolicka oraz aż 22 różne Żywego Różańca. Parafia może się pochwalić licznymi powołaniami kapłańskimi w ciągu 186 lat swej historii. Aktualnie żyje 13 kapłanów pochodzących z Osielca.

– Do prozy życia należą różne prace remontowe i budowlane – mówi proboszcz. Tak jest i tutaj. Tylko w ostatnich latach remontowano dach świątyni, wybudowano kaplicę na cmentarzu, powstały salki katechetyczne, w roku 2000 została oddana do użytku kaplica w Osielcu Górnym, oddalonym o sześć i pół kilometra, i powstały trzy kapliczki na procesję Bożego Ciała. **KS. IO**



**KS. KANONIK
STANISŁAW
SKOWRONEK**

Święcenia kapłańskie przyjął w maju 1976 roku. Jako wikariusz pracował w Byczynie, Kościelisku, Zakopanem – w parafii Miłosierdzia Bożego na Chramcówkach. Od 23 czerwca 1994 roku jest proboszczem w Osielcu.

**Kościół parafialny
zbudowany
w latach 1838–1841
był konsekrowany
2 września 1855 roku**

ZDANIEM PROBOSZCZA

Dziękuję nieustannie Bogu mojemu za życie, wiarę, powołanie – napisem na obrazku z okazji 25-lecia kapłaństwa. Wszystko, co robię jako kapłan, staram się tak wykonywać, aby z mojego powodu nikt nie stracił wiary i nie zgorszył się. Parafię oceniam bardzo pozytywnie, jeśli chodzi o pobożność ludzi i ich gorliwość, co oczywiście nie znaczy, że tutaj nie ma osób, które mają swoje słabości. Chcę podkreślić, że bardzo dużo osób przystępuje regularnie do spowiedzi i Komunii świętej. W niedzielnych Mszach uczestniczy regularnie około 1500 osób, co stanowi około 60 procent wszystkich mieszkańców parafii. Moi parafianie często sami wychodzą z różnymi inicjatywami duszpasterskimi, zgłaszają propozycje nowych nabożeństw. Cieszę się z tego, z ich zapału, choć nie wszystkie wprowadzam w życie, kierując się roztropnością i względami duszpasterskimi.

Zapraszamy na Msze św.

- Msze święte w niedziele i święta: 7.00, 9.00, 11.00, 16.30.
- W dni powszednie: codziennie o 7.00 oraz środa, piątek, sobota o 18.00.